Nr 252. Kraków, Piątek 4 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Posłowie krakowscy o dostawach rządowych.

W „Kole mieszczańskiem“ odbyło się wczoraj wieczorem w Krakowie zgromadzenie przemysłowców i rękodzielników krakowskich, zwołane przez posłów do Rady państwa, dra Augusta Sokołowskiego i dra Ferdynanda Weigla. Obradom przewodniczył p. Witalis Szpakowski, który na wstępie oświadczył, że załatwienie sprawy dostaw dla armii, w myśl żądań rękodzielników, spowodowało pp. posłów do zwołania zgromadzenia i zakomunikowania mu wyników. Z kolei zabrał głos p. dr. August Sokołowski i najpierw poświęcił kilka uwag obecnej sytuacyi politycznej w państwie i stosunkom w parlamencie. Wykazawszy, że anormalne postępowanie klubów niemieckich uniemożliwiało przez czas długi jakąkolwiek pracę w kierunku gospodarczym i ekonomicznym, zaznaczył mówca z naciskiem, że owocem tych walk jest tem ściślejszy sojusz z Czechami i z innymi Słowianami, zadokumentowany zjazdami w Krakowie, Przerowie i Pradze, a nadto podniósł, że Koło polskie ostatniemi czasy popiera skuteczniej Polaków śląskich, którzy doczekali się prawa publiczności dla gimnazyum cieszyńskiego, obecnie zaś mają wszelkie widoki uzyskania szkoły ludowej polskiej w Cieszynie.

Przechodząc do właściwego przedmiotu, to jest do sprawy dostaw dla armii, oznajmił dr. Sokołowski, że ministerstwo obrony krajowej wydało w tych dniach obwieszczenie, mocą którego do uczestniczenia w dostawie obuwia dla armii dopuszczeni odtąd będą tylko ci majstrowie, którzy należą do cechu, mają kartę przemysłową i opłacają podatki — tem samem więc od dostaw dla armii wykluczony został przemysł domowy. Stało się to w myśl żądań ogółu szewców krakowskich i galicyjskich w ogóle, wyrażonych w całym szeregu petycyj i deputacyj do posłów i Koła polskiego.

Również sprawa dostawy druków dla sądów została pomyślnie załatwioną. Druki te, reprezentujące w obwodzie lwowskim wartość przeszło 100.000 złr., zaś w obwodzie krakowskim przeszło 60.000 złr. rocznie, zagarnęła początkowo drukarnia państwowa w Wiedniu. Akcya, wdrożona przez gremium drukarzy krakowskich, poparta przez Koło polskie, które wybrało osobną w tym celu komisyę — należeli do niej obaj posłowie krakowscy — odniosła ten skutek, że jeszcze w tym roku drukarnie krajowe otrzymają zamówienia na niektóre druki i formularze, później zaś, po wyczerpaniu zapasów drukarni państwowej, wszystkie potrzeby sądownictwa krajowego będą w kraju zaspakajane.

Jako rzecz doniosłej wagi podniósł dr. Sokołowski, że Koło polskie wybrało stałą komisyę dla popierania dostawców krajowych. Należy do niej 10 członków, także obaj obecni posłowie krakowscy. Mówca zwraca uwagę, że za przykładem drukarzy i szewców pójść powinni także i inni przemysłowcy i rękodzielnicy. Wszak galicyjscy rymarze szczotkarze, powroźnicy itp. mogą również dobrze wyroby swoje armii dostarczać. Dotychczasowy monopol, polegający na oddaniu wszystkich dostaw Niemcom, jest już złamany. Zrobiono w nim wyłom, tak np. konserw mięsnych dla armii dostarczała dotąd wyłącznie jedna fabryka w Bruck nad Litawą, a teraz dostawę konserwów oddano i naszym rodakom, skutkiem czego powstają fabryki konserwów w Przemyślu, Krakowie i Lwowie. Przemysłowcy i rękodzielnicy niechaj nie zasypiają gruszek w popiele, usiłowania ich znajdą poparcie u posłów, w komisyi dostaw i w Kole polskiem. Mówca kończy wezwaniem obecnych, aby zawsze z całem zaufaniem zwracali się do obu swoich posłów, którzy nie będą nigdy szczędzić trudów i starań o poprawę ich bytu

Następny mowca p. dr. Weigel omówił szczegółowo historyę dostaw. Z Galicyi zgłosiło się aż 37.000 dostawców, tak szewców zawodowych, jak i przedstawicieli przemysłu domowego. Wysoka ta cyfra wzbudziła podejrzenie a przeprowadzone za pośrednictwem starostw śledztwo wykryło, że 20.000 podpisów sfingowano i sfałszowano, z czego korzyści ciągnąć mieli spekulanci, nie będący wcale szewcami. Szewcy zawodowi z całego kraju zasypywali Koło petycyami o wzięcie ich w obronę i odsunięcie przemysłu domowego od udziału w dostawach. Koło polskie uznało słuszność tych żądań, jednakże, że względu na dobro i rozwój przemysłu domowego, starało się, aby przynajmniej centra szewskiego przemysłu domowego, jak Dobczyce, Uhnów itp., uwzględniono przy rozdaniu dostaw.

Wspominając o drukach sądowych, zaznaczył dr. Weigel, że druki dla obwodu sądowego w Wadowicach oddane zostaną tamtejszej drukarni Foltyna; o druki dla obwodu krakowskiego drukarnie tutejsze winny zwrócić się z ofertami do referenta w ministerstwie sprawiedliwości, który oświadczył, że zachodzi potrzeba obniżenia ceny. Mowca, zachęcając o staranie się o dostawy, przytoczył jako przykład, że zabiegom jego udało się zapewnić kowalom w Sułkowicach dostawę łańcuszków, trzęli i przedmiotów zaprzęgowych dla komendy korpusu w Krakowie. Wszelkie odnośne starania liczyć mogą na gorące i szczere poparcie obu posłów krakowskich, którzy są zawsze w kontakcie ze swoimi wyborcami.

Pod koniec przemówienia skreślił dr. Weigel jaskrawy obraz stosunków, panujących w Izbie poselskiej, panującej tam nienawiści do Polaków, która znalazła wyraz w karczemnym wykrzyku posła Girstmayera. Mowca skarcił zuchwalstwo należycie, za co ze wszech stron otrzymał uznanie i podziękowanie.

Wywody obu posłów nagrodzili obecni salwą oklasków, poczem w dyskusyi zabierali głos pp.: Kornecki, Szufa i Celewicz, ostatni w obronie przemysłu domowego, a wszyscy dziękowali posłom za obronę interesów rękodzielniczych, uginających się pod ciężarem podatków i obcej konkurencyi.

W końcu p. Kornecki przedstawił zgromadzonym statut zawiązującego się „Związku stowarzyszeń rękodzielniczych, oraz Izby rękodzielniczej w Krakowie“, która to instytucya ma na celu obronę interesów, rozwój rękodzieł i obronę prawną członków. Łączy się z nią „Rada przemysłowa“, która pełnić będzie funkcyę reprezentacyjną i doradczą wobec władz politycznych. Statut przyjęto i uchwalono rozesłać wszystkim cechom, oraz zaprosić je do współudziału. (Do ważnej tej dla przemysłowców naszych sprawy powrócimy jeszcze. *Przyp. red.*)

Po dwugodzinnych ożywionych obradach przewodniczący p. Szpakowski podziękował posłom gorąco i zamknął posiedzenie.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 15 października.

(Aresztowania młodzieży. — Wielkie ich rozmiary. — Pochwycenie druków zakazanych. — Słowo do „Przeglądu Wszechpolskiego“. — Rosya, Turcya i Chiny.)

Aresztowania, które odrazu już były nieszczęściem politycznem, zaczynają obecnie nabierać charakteru klęski społecznej. Poczynając od p. Grzegorzewskiego, żandarmerya uwięziła już pięćdziesiąt kilka osób, przeważnie studentów uniwersytetu. Najpierwej wziętych osadzono nie w cytadeli, która podówczas przystrajała się jeszcze na przyjęcie zawsze pożądanych gości, ale na „Pawiaku“, t. j. w więzieniu śledczem przy ulicy Pawiej. Tam też zsypywano i później zwożonych. Obecnie kilkunastu tylko najciężej poszlakowanych siedzi w cytadeli; innych zatrzymano nadal tam, gdzie się w pierwszej chwili znaleźli. Wspólnie zarzucanem przestępstwem tej zacnej młodzieży ma być rozpowszechnianie wszelkich książek i druków zbiorową wolą i zbiorowemi usiłowaniami.

Wszelka zbiorowość pod rządem, który nawet w własnej biurokracyi, np. w rządach gubernialnych, zaledwie ją w sprawach, zaczepiających o majątek prywatny, toleruje, sama przez się ściganą jest przez to rosyjskie prawo, chodzące zawsze na lewo. W kodeksie karnym istnieją umyślne artykuły o zawiązywaniu stowarzyszeń w celach godziwych, niewzbronionych, lecz bez pozwolenia władzy i stąd podlegających karze. Co tylko u notaryusza spisanem być nie mogło i nie było, a wyobraża pewne zespolenie sił jednostkowych, jest już występkiem, jeśli się dokonało mimo wiedzy i woli policyi. Zbiorowe działanie dla oświaty musi być w oczach rządu rosyjskiego przestępstwem, cięższem o całą wartość celu, którego rząd ten nienawidzi, który prześladuje, choć nim i poddanych swoich i Europę niekiedy łudzić i zabawiać lubi, aby mieć pozory rządu cywilizowanego, rozumiejącego i zaspokajającego potrzeby cywilizacyi. W obecnym wypadku troska publiczna jest tem żywszą i głębszą, że jednocześnie z aresztowaniami policya i straż pograniczna pochwytały druki zakordonowe, patryotyczne — a sama równoległość tego faktu z aresztowaniami uzbraja dłoń karzącą w domniemanie, że za narzędzia oświaty, prócz książek i broszur dozwolonych, politycznie obojętnych, używano i tych także surowo wzbronionych i ściganych wydawnictw.

Pomiędzy innemi psy gończe rządu wytropiły większe przesyłki *Przeglądu Wszechpolskiego*, *Polaka* i *Memoryału ks. Imcretyńskiego* w tekscie polskim. Współczesność może się okazać dla tej administracyjnej sprawiedliwości wystarczającą do ustalenia przyczynowego węzła domniemań, a domniemania tej administracyjnej sprawiedliwości wystarczają najczęściej do skazania.

W samem wprowadzeniu takich zakazanych druków, okazując chwalebne umiłowaie celu i odwagę, trzymano się przecież metody grzesznie lekkomyślnej. Okoliczności, w jakich Rosyanie zaskoczyli p. Grzegorzewskiego w Płocku, a p. Sochaczewskiego w drodze z Pułtuska do Płocka, same już wystarczają do scharakteryzowania tej nieostrożnej, nierozważnej roboty, której odkrycie, prawie nieuchronne, pociągnąć musiało za sobą ofiary, słusznie żal wzbudzające. Możemy bez chełpliwości żywić nadzieję, że w całości swej praca pożyteczna nie ustanie, że nowa energia pokryje dawne straty, że żadne żandarmerye i cytadele nie stłumią ducha narodowego, który się tą energią w tej pracy objawia; ale niepodobna nie żałować i sił żywych i stosunków, przez niewłaściwy mechanizm robót marnowanych, niepodobna niewłaściwości tej nie wytknąć. Pochwycenie znacznych przesyłek z drukami, które przeznaczone są do zasilania wiedzy narodowej bieżącej, politycznej, faktami, jakie tylko druk zakordonowy przynieść nam może, — samo przez się już jest stratą dotkliwą, a straty tej przy większej przezorności i wytrawności można było uniknąć.

Chwila obecna nie jest odpowiednią na wzajemne wymówki i oskarżenia, ale też jest zbyt poważną, aby umysł, rozglądający się krytycznie po obszarze życia, nie miał z niej skorzystać dla powiedzenia prawdy, komu należy. Jeżeli *Przegląd Wszechpolski* chce nadal przez wprowadzanie do kraju wydawnictw politycznych przyczynić się do zasilania czytelnictwa politycznego, powinien poważniej i dokładniej spełniać dobrowolnie podejmowane zadania; w przeciwnym razie cała ta jego obywatelskim duchem natchniona działalność, tyle szkód przynosić będzie, że wreszcie dodatnią swoją wartość utraci.

Na kuli ziemskiej są trzy jeszcze rządy, nie pozwalające czytać wszystkiego, co jest do czytania: rosyjski, turecki i chiński. Rozkoszne *trifolium!* Wszędzie cenzura jest integralną częścią polityki i administracyi. W Rosyi potrzeba jej jest najgłębiej zakorzenioną. Cenzor jest tu równie ważnym, jak żandarm i pop. Na tych trzech filarach wspiera się gmach wewnętrznej wielkości rosyjskiej. Odejmijcie Rosyi cenzora, żandarma i popa, co zostanie z jej rządu, z jej caratu, z państwa całego? Pop opiera się na żandarmie, cenzor wyręcza, uprzedza ich obu, biegnie przed nimi, aby, gasząc myśl, wszczynającą czyn, ulżyć im ciężaru ścigania czynów. Rzeczywistym przedmiotem działalności tej zacnej trójki jest ustawiczna nagonka na swobodną myśl ludzką.

Dobrze powiedział Bebel w mowie, wygłoszonej na zakończenie kongresu sztutgardzkiego, że Rosya jest jedynem państwem kulturnem, które obywa się bez instytucyj, niezbędnych do życia w kulturze, czyli że państwem kulturnem nie jest. Widać to z tego ciągłego, na chwilę jedną nieustającego przestępstwa, jakiego się rząd rosyjski dopuszcza na wolnej myśli ludzkiej. *Narrans.*

Rozporządzenie regencyi gdańskiej.

Rażącym objawem pogwałcenia praw ludzkich pod rządem pruskim jest rozporządzenie regencyi gdańskiej, zabraniające polskim nauczycielom ludowym mówić w rodzinie po polsku. Niemieckie pisma nie katystyczne wyrażają powątpiewanie, aby takie rozporządzenie mogło istnieć w rzeczywistości i w ostry sposób krytykują to niesłychane pogwałcenie wolności osobistej.

Podajemy tu zdania niektórych pism niemieckich, jak je zestawia *Germania*. Socyalistyczny *Vorwärts* nazywa rozporządzenie regencyi gdańskiej wprost „pogwałceniem sumienia“ i pisze: „A zatem stawia się polskim nauczycielom w Prusach do wyboru: albo wyprzesz się swej narodowości, mowy twoich ojców, twego pochodzenia, albo wypędzą cię z urzędu i pozbawią chleba! Nie jesteśmy zdolni scharakteryzować takiego postępowania rządu pruskiego w parlamentarnej formie!“

Wolnomyślna *Berliner Volksztg* otrzymuje z Poznania doniesienie, że owo rozporządzenie istnieje rzeczywiście. Nakazuje się w niem nauczycielom bez ogródki, aby przy nadchodzących wyborach, tam, gdzie naprzeciw sobie stoją kandydaci polscy i niemieccy, głosowali na kandydata niemieckiego. „W szerszych kołach — pisze korespondent berlińskiej *Volksztg* — nie jest to znanem i należy tu podnieść przy sposobności, że polskim nauczycielom na pruskim wschodzie nie wolno abonować polskich gazet. Jeżeli polscy nauczyciele chcą czytać polskie pisma, natenczas muszą iść do gospody, albo do polskich krewnych i znajomych. Jeżeli polski nauczyciel abonuje polską gazetę na swoje nazwisko, natenczas nie poprzestaje się na prostem upomnieniu. Żaden polski nauczyciel, jak wogóle żaden polski urzędnik nie może należeć do polskiego związku, choćby tylko do stowarzyszenia śpiewackiego. W wielu obwodach wiejskich każą sobie powiatowi inspektorzy szkolni na swych podróżach inspekcyjnych otwierać szafy z książkami polskich nauczycieli i rewidują ściśle, czy między książkami nauczyciela nie znajdują się narodowo-polskie dzieła. Tylko polskie książki do nabożeństwa i śpiewniki, polskie katechizmy, zbiory polskich pieśni kościelnych i książki religijnej treści w języku polskim są dozwolone.

W nowszym czasie otrzymują powiatowi inspektorowie szkolni, a względnie regencye, bardzo często doniesienia, w których denuncyuje się polskich nauczycieli z powodu używania polskiego języka w rodzinie. Wskutek tego powiatowi inspektorzy szkolni zwracali nauczycielom polskim uwagę na to, że pruski nauczyciel także w najściślejszem kółku rodzinnem ma pielęgnować język niemiecki! Przy tej sposobności należy tu jeszcze zaznaczyć, że państwowe organa zarządziły także w niemieckich wsiach kolonizacyjnych badania, czy przypadkiem przyemigrowani niemieccy koloniści nie trzymają „wolnomyślnych“ gazet. Berlińska *Volksztg* spodziewa się, że te sprawy zostaną w sejmie ocenione odpowiednio do ich znaczenia.

„Tę samą nadzieję i my także żywimy — dodaje berlińska *Germania*. Tymczasem atoli polecamy liberalnym pismom to traktowanie polskich nauczycieli do bliższego rozpatrzenia i rozważenia. Nie może przecież podlegać najmniejszej wątpliwości, że tego rodzaju zamachy na wolność osobistą i na życie rodzinne polskich nauczycieli nie zgadzają się z rzeczywiście „liberalnemi“ zasadami“.

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

37 (Ciąg dalszy.)

Był cały pobudzony nadzwyczajnością zdarzenia, i przejęty radością spodziewanego działania. Służba przepada za wszystkiem, co w jej monotonnem życiu wyprowadza ją ze stereotypowej codzienności.

Tymczasem Roman odszukał Sierponta. W planie jego leżała pośrednio kwestya, którą mu tylko mógł rozwiązać powieściopisarz. Tak mu się przynajmniej zdawało.

— Czytałeś naturalnie — zagadnął go, częstując w bufecie kieliszkiem szampana, — ostatni romans Bourgeta?

— Ah! *L'idylle tragique!* naturalnie *à propos*, uważam, że wasza okolica jest wyjątkowo oczytana. Macie wszyskie nowości, ale żaden rodzimy autor, nie cieszy się u was takiem powodzeniem, jak byle romans francuski.

— No! — obruszył się hrabia — nie byle... Bourget!

— Ta Idylla, to rzecz bardzo słaba....

Hrabia się rozpogodził.

— No, znowu! — zawołał swym apodyktycznym tonem, któremu nosowy, płaski głos nadawał wyraz pewności siebie — to rzecz bardzo interesująca, tylko są tam „passaże“, które mnie się nie wydają... nawet prawdopodobne.

Wit, jak każdy autor, był już zaciekawiony zdaniem, takiego zakutego buraczarza, o romansie Bourgeta.

— Mianowicie? — zapytał, łykając haust szampana.

— Przecież niemożliwem jest — mówił hrabia, wlepiając swój wzrok w Sierponta, jak gdyby go posądzał, iż otwarcie swego zdania nie wypowie, i że on je dopiero przebiegłością swoją z jego fizyognomii, będzie musiał wyczytać— niemożliwem jest, by w Cannes, czy gdzieś tam, taki książe strzelał do kochanka swej żony....

— On przecież go wziął za złodzieja.

— Gdyby tak wolno było brać za złodzieja każdego kochanka żony, to... to... — tu wpadł, jak zwykle, w rozdrażnienie i kończył już w tonie sobie tylko właściwej pozornej furyi — toby pierwszy Torwalsen mógł był już oddawna zastrzelić Zboińskiego.

— I mógł! — podchwycił sentencyonalnie Wit, usiłujący w ten sposób na Bourgecie wyrobić prawo obywatelstwa wszystkim nieprawdopodobieństwom swych własnych romansów — i mógł i niby mu nie było — dodał jeszcze, nagle w czujności obudzony ciekawem wpatrywaniem się hrabiego w jego twarz.

Karsznicki się oburzał, ale najwidoczniej uradowany był poglądem autora.

— Ale... gdzież tam! niemożliwe, toby był idealny sposób załatwienia się....

Wit się zmiarkował... Uwaga, jaką sobie sam zrobił, że postępek księcia Henryka mógł rzeczywiście mnóstwo indywiduów, w rodzaju Romana, natchnąć do podobnego czynu, tak go zabawiła, że uśmiechu sarkastycznego ukryć nie umiał.

— Ale musisz pan przyznać, że jest to pyszny sposób pozbycia się intruza...

— Naturalnie! naturalnie! Przecież człowiek taki, jest to poprostu najczystszy złodziej — podjał Roman, znów wpadając w swoją furyę.

— A mąż — kończył Wit — przecież nie jest obowiązany sprawdzać, zastając kogoś w nocy u siebie w domu...

Roman zaczął chodzić po sali. Tak, on miał prawo poprostu strzelić w łeb Zboińskiemu, jak psu.

Myślał nad tem i co chwilę, za każdym zwrotem przystawał nad Witem i pytał:

— A co? — I ruszał dalej.

— A co? — zapytał raz czwarty.

— Co? myślę, żeby tak poddać tę myśl Torwalsenowi.

Hrabia się uśmiechnął i, rozpaczliwie wzdychając, rzekł:

— Zapóźno... Gdyby tak ten romans pojawił się o dwa miesiące wcześniej, może byłby sam na tę myśl wpadł...

Zaśmiali się i opuścili salę.

W salonach bal się kończył, umyślnie wcześniej przez wzgląd, że wszystkich czekały trzy noce zabawy.

Panował zamęt i krzyki. Młodzież i panny chcieli przedłużyć zabawę, zakończyć ją kotylionem; Zboiński jeden z całego pokolenia był za spoczynkiem.

— Zabawa smakuje tylko, gdy człowiek jest wypoczęty — powtarzał.

Jemu spieszno było znaleźć się w swym pokoju i w oranżeryi. Jego te emocye schadzek nęciły, jak ongi wojowników porywały bitwy i ich niebezpieczeństwa. Znajdował i sam sobie z tego sprawę zdawał, że nic tak mile i podniecająco nie działało na jego system nerwowy, jak niebezpieczeństwo schadzki z kobietą, dla której też schadzka ta była też przestępstwem. A cóż dopiero schadzka z panią Zulą, z żoną Romana, którego uważał za bardzo złośliwego niedźwiedzia! A niedźwiedź, miś, przecież był grubym zwierzem!

XIV.

Błysk fortuny.

Pani Olga zabierała się udać na spoczynek,— zmęczona długą konferencyą z mężem i dyrektorem, nad opłakanym stanem interesów.

Wprawdzie spółka krochmalniana nie przyszła do żadnych stanowczych układów z obywatelami, ale dyrektor zasięgnął języka w Warszawie i właśnie tegoż wieczoru był przyniósł wiadomość, że spółka ta była rzeczą groźną i poważną.

Sytuacya więc zarysowała się bardzo niepomyślnie dla cukrowni.

Odpadła nawet perspektywa, którą się dotychczas łudzono, że na miejsce dotychczasowych plantatorów powołają innych, z tamtej strony Nidy, że się wystarają o most na tej rzece i wybudują szosę do fabryki i kosztem jakiegoś jednorazowego wkładu kapitału zabezpieczą znów byt i egzystencyę fabryki na czas dłuższy.

Torwalsenowie zwątpili już o przyszłości i widzieli zagrażającą im ruinę, jakby już zawisłą nad niemi chmurę.

Znękany pan Jan nie rozpogodził pofałdowanego czoła i posiwiał od tych kilku tygodni znacznie. Dyrektor, trwożny o swój wygodny i dostatni byt, nie miał słów na potępienie braku dyplomacyi ze strony Torwalsenów, którzy, uniósłszy się pychą, obrażeni w miłości własnej, postawili na ostrzu noża kwestyę, która byłaby się dała złagodzić, gdyby stosunki sąsiedzkie między Adamowem a okolicą nie były zerwane.

Pani Olga uczuła brzemię odpowiedzialności. Ona to, zamiast łagodzić, jątrzyła, lekceważąc tę koalicyę i nazywając ją „buntem szlachty“. Ona to, dąsami swemi na stygnącego w swych zapałach miłosnych Zboińskiego, może go i popchnęła do tego kroku stanowczego: przystąpienia do koalicyi.

I dziś wywiązała się sytuacya bez wyjścia.

Pani Olga była w rozpaczy. Jeżeli zbankrutuje jej mąż, to ona będzie musiała ruszyć swoje mienie, a była to kobieta wyrachowana i skąpa.

Wszystkie jej zachcianki ostatnich dni ginęły w ogarniającej ją pomroce. Na co jej przyszło rehabilitować siebie, męża, jeśli w tej okolicy żyć nawet dalej nie mogli. Po zwinięciu cukrowni nie mieliby tu racyi bytu.

I pani Olga, zdając sobie sprawę z tego, jak silnie zapuściła w tej okolicy korzenie — w glebie, której natura jej naturze odpowiadała, nie mogła sobie wystawić życia gdzieindziej, niż w Adamowie, w tych samych, co dotychczas warunkach, w tych dostatkach, w tej pozycyi, na którą wszystkich na kilka mil dokoła oczy były skierowane. I bezmierny czuła żal do Zboińskiego, jak gdyby on jeden był przyczyną nieszczęścia. Gdyby był nie przystąpił do koalicyi, byłby jej pomocą, radą, pośrednikiem.

Wprawdzie miała Sierponta, ale cóż Sierpont, który ani jedną dziesiątą częścią tych nitek, co Alfred, nie był związany z jej interesem?...

Była w rozpaczy, ona, silna, mężna, nie podlegająca tysiącom drobnostek, krępujących słabych ludzi.

Ale bo natura człowieka jest tak dziwną, iż się przyzwyczaja do kąta, okolicy, ludzi, okoliczności i stosunków do tego stopnia, że poza niemi nie widzi nietylko szczęścia, ale nawet możliwości życia.

Z tej indywidualności ludzkiej natury płynie wszystko złe i dobre dla człowieka. Gdyby jej nie miał, tego przywiązania do przeszłości i kąta, w którym ona upłynęła, toby nieraz oszczędził sobie niezliczonych przykrości i rozszerzył swój horyzont, z którego ciasnoty biorą ujście ludzkie niedole. (C. d. n.)

O Faszodę.

Zasadniczy spór między Francyą a Wielką Brytanią o skrawek ziemi, leżący na lewym brzegu Białego Nilu, chociaż stracił na razie ostry charakter, nie przestanie zajmować dyplomacyi i opinii publicznej w obu krajach. Dziś przybyć ma do stolicy Egiptu major Marchand, gdzie oczekiwać będzie powrotu kapitana Baratier'a z Paryża, oraz instrukcyj swego rządu.

Ostatnia zmiana gabinetu we Francyi opóźniła ze strony rządu francuskiego powzięcie stanowczych uchwał co do Faszody, a dzienniki angielskie zapewniają, iż Francya zdecydowała się w zasadzie ustąpić wobec żądań Anglii. Dają one wprost do poznania, że rząd angielski, bez którego woli i wiedzy Marchand teraz na południe powrócić nie może, zgodzi się na jego powrót do Faszody tylko w tym wypadku, jeżeli otrzyma od swego rządu polecenie opuszczenia tej miejscowości. Opinia publiczna we Francyi dotąd jeszcze uważa za punkt honoru narodowego, aby flaga trójkolorowa powiewała nad Białym Nilem. Zważywszy jednak, że Francya dziś mniej, niż kiedykolwiek, mogłaby podjąć wojnę ze względu na swe stosunki wewnętrzne, trzeba być z góry przekonanym, że Anglicy bez krwi rozlewu postawią na swojem, t. j. obejmą w niepodzielne posiadanie całą dolinę Nilu, od morza Śródziemnego aż po równik.

Pokojowe szanse załatwienia sporu o Faszodę nie przeszkadzają obu stronom do wzajemnego straszenia się rzekomemi przygotowaniami wojennemi, dość komicznie wyglądającemi wobec czynionych przygotowań, celem odbycia wielkiego kongresu pokojowego, do którego car Mikołaj dał inicyatywę. W dziennikach angielskich i francuskich spotyka się codziennie depesze, donoszące o gromadzeniu sił morskich i lądowych po obu stronach cieśniny Kaletańskiej. Ze strony francuskiej poruszono nawet sprawę egipską i dano do zrozumienia, że gabinet paryski, opierając się na poparciu Rosyi, nie zawaha się wyciągnąć ją przed forum Europy dla dowiedzenia, w jak nieprawny sposób weszła Anglia w posiadanie faktyczne Egiptu. Również znaczne ruchy wojsk abisyńskiego władcy Menelika, skierowane ku zachodowi, a mające za pozór rzekomo podejrzane zachowanie się jednego z jego namiestników, rasa Mangaszy, tłómaczą po stronie francuskiej jako czynną demonstracyę przeciw wyprawie angielsko-egipskiej. Wiadomo bowiem, iż Menelik od dawna uważa się za prawowitego posiadacza tak zwanej „prowincyi podrównikowej“, dla której nawet zamianował gubernatora w osobie znanego podróżnika rosyjskiego, Leontiewa.

Anglicy nie zostają dłużni Francuzom na punkcie pogróżek. Prasa angielska przyjęła drwiący ton wobec sąsiadów z drugiej strony Kanału. Ostrzega ich ona przed iluzyami co do poparcia, choćby tylko moralnego ze strony Rosyi, gdyż, wedle informacyj *Daily News* i innych dzienników, car ma być silnie niezadowolony z tego, że jego aliantka już wcześniej nie ustąpiła w kwestyi Faszody, mogącej stać się zarodkiem poważnych, międzynarodowych nieporozumień. W tym duchu podobno złożyć miał bardzo wyraźne oświadczenie w Paryżu hr. Murawiew w czasie pobytu tamże prze dwoma tygodniami.

Temu ostatniemu doniesieniu dzienników angielskich można dać wiarę, bo historya, dajmy na to, piętnastu lat ostatnich uczy, że ilekroć Francya rachowała na czynne poparcie Rosyi, już choćby ze względów prostej wdzięczności za olbrzymie sumy pieniędzy, pożyczone państwu carów, — zawsze doznawała zawodu. Trudno bawić się w proroka w kwestyach politycznych, lecz można, opierając się na pewnych danych, przewidywać z niejaką pewnością, że Faszoda nie popchnie do wojny republiki francuskiej z Anglią — natomiast jednak zatarg o posiadanie pewnych przestrzeni nad Nilem zaostrzy historyczny i wielki antagonizm między rasą anglosaską i romańską, którego jeden epizod świeżo rozegrał się przed oczyma cywilizowanego świata podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Więzień na Czarciej-Wyspie.

Jak wiadomo już z wczorajszych telegramów, karny wydział trybunału kasacyjnego w Paryżu postanowił sam, jako zbiorowe ciało, prowadzić śledztwo w sprawie Dreyfusa, powierzając tylko niektóre czynności swym delegatom. Kompetencye, jakie procedura karna, mianowicie zaś ustawa z r. 1895, przyznaje trybunałowi kasacyjnemu, są bardzo rozległe. Trybunał ma prawo wzywać i przesłuchiwać świadków, zarządzać konfrontacye, ekspertyzy, konfiskaty, rewizye domowe, słowem przedsiębrać wszystko, co dla wyjaśnienia prawdy uzna za potrzebne. Naturalnie trybunał zażąda wydania tajnych i najtajniejszych aktów z ministerstwa wojny; gdyby mu odmówiono, minister sprawiedliwości ma się porozumieć w tej kwestyi z ministrem wojny; jeżeliby zaś porozumienia nie osiągnięto, to decyduje Rada ministrów, ktora po przyjęciu w Izbie rezolucyi Ribota, będzie musiała stanąć po stronie trybunału kasacyjnego.

Dreyfus pozostanie na Czarciej-Wyspie, ponieważ trybunał nie orzekł zawieszenia kary; ale trybunałowi przysługuje każdej chwili prawo sprowadzenia Dreyfusa do Francyi celem przesłuchania go. W takim razie Dreyfus byłby traktowany jako więzień śledczy i byłby umieszczony prawdopodobnie w „Conciergerie“, gdyż nie podlega on już sądom wojennym.

Wynik śledztwa może być trojaki: albo trybunał kasacyjny uzna, że wina Dreyfusa jest dowiedzioną i zatwierdzi wyrok sądu wojennego; albo uzna, że pomyłka pewna jest prawdopodobną i przekaże sprawę nowemu sądowi wojennemu; albo wreszcie wprost uniewinni Dreyfusa.

* * *

Współpracownik dziennika *Matin* Jean Hess, wysłany umyślnie do Cayenne, przesyła od czasu do czasu swemu dziennikowi sprawozdania o więźniu na Czarciej-Wyspie. Z ostatniego listu p. Hessa dowiadujemy się, że kiedy Dreyfus w stanie cierpiącym przeniesiony został do nowego więzienia, otoczonego palisadą, lekarze oświadczyli, iż nie biorą odpowiedzialności za jego życie, i że Dreyfus, skutkiem swej dawnej choroby wątroby, swej anemii i cierpień moralnych, na jakie jest skazany, może łatwo to nowe pogorszenie warunków swego bytu przypłacić życiem.

Nastąpiła wymiana depesz pomiędzy Cayenną a Paryżem. „Lekarze nie biorą odpowiedzialności za życie Dreyfusa. Co robić?“ — „Zabalsamujcie go, jeżeli umrze, i przyszlijcie jego zwłoki do Paryża“ — brzmiała odpowiedź.

W szczegółowej instrukcyi co do ewentualnego zabalsamowania zwłok minister kolonij Lebon pisał między innemi: „Gdyby Dreyfus umarł, i gdybyście go, jak innych skazańców, rzucili do morza na pożarcie rekinom, zawsze znaleźliby się niewierzący, którzy, pomimo świadectw urzędowych, nie uwierzyliby, że Dreyfus umarł, i posądzaliby nas, żeśmy mu uciec pozwolili. Jeżeli więc umrze, zabalsamujcie go i wyślijcie natychmiast jego zwłoki do Paryża, byśmy je tu wystawić mogli na widok publiczny“.

Wszystko było już przyszykowane do zabalsamowania zwłok i wysłania z Paryża do Cayenny. Dreyfus jednakże nie umarł i wydobył ze siebie całą energię, aby zapanować nad fizycznem i moralnem cierpieniem.

Następnie Jean Hess opowiada, w jaki sposób starano się przeszkodzić, aby więzień na Czarciej Wyspie nie dowiedział się o tem, co się dzieje w Paryżu. Listy, jakie do niego przychodziły oddawano mu w odpisach jedynie i przekręcano przytem całe zdania i zwroty, ponieważ przypuszczano, że może mieć jakiś umówiony klucz i otrzymywać w ten sposób wiadomości potajemnie. Pan Hess zapewnia jednakże, że pomimo tych wszystkich ostrożności Dreyfus dowiedział się był o agitacyi na jego rzecz i o wypadkach w Paryżu. Otrzymywał on podobno wiadomości zaszyte w bieliźnie.

Pan Hess zaczerpnął wiele szczegółów od tak zw. „bankiera skazańców“, mieszkającego w Cayennie, który opowiadał mu z ubolewaniem, że przyjaciele Dreyfusa nie próbowali ułatwić mu ucieczki. „Bankier“ ten, który z ułatwiania ucieczek skazańcom zrobił sobie „specyalność i rzemiosło, dziwi się, że pomimo tak znacznych środków materyalnych, jakiemi rodzina Dreyfusa rozporządza, nie próbowano uwolnić więźnia z Czarciej Wyspy za pomocą ułatwienia mu ucieczki. Jeżeli ów „bankier“ istotnie tak się wyraził, w Paryżu zapewne nie przebaczą mu tego.

Nowy generał-gubernator Krety.

Polit. Correspondenz donosi z Aten, że król Jerzy dał już swe zezwolenie, aby jego syn młodszy Jerzy został przez mocarstwa mianowany „księciem-gubernatorem Krety“, gdyż tak brzmieć będzie w przyszłości jego tytuł. Na wypadek, gdyby sułtan nie zaprotestował przeciw tej nominacyi, książę uda się do Konstantynopola, celem uzyskania firmanu sułtańskiego, potwierdzającego jego stanowisko. — W razie przeciwnym uda się on wprost do zatoki Suda, gdzie przyjmą go admirałowie mocarstw i wprowadzą w urzędowanie.

Z innej strony donoszą do dzienników wiedeńskich, że sułtan, po urzędowem zawiadomieniu go o nominacyi ks. Jerzego, ograniczy się do zasadniczego protestu i że sprawą kreteńską nie będzie się w przyszłości zajmował. Rosya, uwzględniając drażliwość sułtana, zobowiązała się podobno do wyrobienia u mocarstw pozwolenia, aby na Krecie pozostało kilka niewielkich załóg tureckich na znak zwierzchniczej władzy Abdul-Hamida nad tą wyspą. W ten sposób utworzoną będzie sytuacya, w jakiej czas dłuższy zostawały: Serbia i księstwa Naddunajskie. Grecya zaś zbierze — wbrew wszelkiej logice — pierwsze owoce przegranej wojny. Sekundogenitura bowiem na Krecie musi wcześniej lub później, doprowadzić do połączenia się tej wyspy z królestwem greckiem, do którego zresztą ze względów etnograficznych, geograficznych i religijnych, powinna była oddawna należeć.

Walka z Indyanami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w chwili, gdy Jankiesi odbywają krucyaty na Kubie, Portoriko i Filipinach, celem wyswobodzenia tamtejszych mieszkańców z hiszpańskiego jarzma, — na terytoryum Północnej Ameryki na pół cywilizowani Indyanie porwali za broń przeciw urzędnikom i wojsku Unii. W połowie października telegramy doniosły, że niedaleko jeziora Leech, w Stanie Minnesota, przyszło do krwawego starcia między regularnem wojskiem północno-amerykańskiem a Indyanami, zamieszkującymi Wyspy Niedźwiedzie. Generał Bacon, dowodzący wojskiem regularnem, musiał przerwać walkę, cofnąć się i telegrafować do Waszyngtonu o przysłanie posiłków.

Biorąc dosłownie groźnie brzmiący telegram generała Bacona, możnaby sądzić, że ma on do czynienia z groźniejszym, niż Hiszpanie nawet przeciwnikiem. Przypatrzmy się tedy, jak się ma rzeczywiście sprawa z Indyami, którzy niegdyś stanowili lud liczny, mający w niepodzielnem posiadaniu olbrzymie przestrzenie Północnej Ameryki, zajęte dziś przez rasę białą.

Wedle ostatniego spisu ludności czerwonoskórej, który odbył się przed kilku laty, liczy ona okrągło 250.000 dusz, bez Alaski. — Ta ćwierć miliona ludności indyjskiej rozrzucona jest na ogromnych przestrzeniach w Nowym Meksyku, Dakocie, Kalifornii i t. d., grupami po 10 do 20.000 głów. W Minnesocie mieszka ich zaledwie 7000, i to nie razem; wśród nich mieszkańcy Wysp Niedźwiedzich figurują w liczbie 1160 osób. W sąsiednim Stanie Wisconsin znajduje się ich 9000 tak, że wobec 16 000 Czerwonoskórych w obu tych Stanach postawić należy 2,000.000 białych mieszkańców. Z takim to groźnym liczebnie przeciwnikiem miał generał Bacon do czynienia, przyczem pamiętać należy, iż w liczbie ogólnej Indyan podani są starcy, kobiety i dzieci.

Bezstronni podróżnicy, zwiedzający tak zwane „indyjskie rezerwacye“, t. j. przestrzenie, wyznaczone dla Indyan specyalnie, oddają ogromne pochwały ich zamiłowaniu do rolnictwa w okolicach, gdzie osiedli na stałe, i podnoszą ich zdolność przyswajania sobie cywilizacyi. Oczywiście są i między nimi wyjątki, n. p. wojownicze i do rabunku skłonne plemię Apaczów, oraz Indyanie na Alasce. — wszyscy jednak uczeni badacze amerykańscy, począwszy od Franklina, a skończywszy na Waszyngtonie Irving'u, zgodzili się na to jedno, że autochtoni amerykańscy posiadają w olbrzymiej większości charakter rycerski i pokojowe usposobienie. — Jest to naród myśliwski, nic pragnący w gruncie rzeczy niczego więcej nad to, żeby obcy przybysze szanowali przynajmniej resztki jego własności, którą mu siłą wydarto.

Dowodem, iż te zasadnicze rysy charakteru Czerwonoskórnych do dziś dnia istnieją, pomimo że Jankesi nie pominęli niczego, aby stłumić w nich wszelką wiarę w uczciwość postępowania „bladych twarzy“ i pomimo widocznej degeneracyi moralnej i fizycznej przez stykanie się z białymi ludźmi, — posłużyć mogą słowa generała Miles'a głównodowodzącego obecnie armią Stanów Zjednoczonych W swoich „Wspomnieniach“, niedawno temu wydanych, pisze on między innemi, że dziwny kontrast stanowi gościnność i grzeczność, z jakiemi spotykają Indyanie każdego obcego, wobec powszechnie panującego przekonania o ich krwiożerczości. Jednakże zetknięcie się z tymi obcymi nauczyło Indyan, jak bardzo powinni się ich obawiać, gdyż na każdym kroku wyzyskiwali oni indyjską dobroć i prostoduszność. Podobne świadectwo wystawia także plemieniu Czippewojów, które właśnie teraz walczy z wojskiem północno amerykańskiem, agent do spraw indyjskich, Sutherland.

Cóż tedy mogło skłonić tych prawie zupełnie już ucywilizowanych Indyan do podniesienia buntu?... Rzecz przedstawia się, jak następuje. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił Czippewojów wysiedlić z dotychczasowej rezerwacyi — bez względu na to, że mieli tam pola żyzne, dobrze uprawne, domy, szkoły i kościoły — a dać im inną rezerwacyę, dalej na zachód położoną Był to prosty rozbój, który zdawał się Amerykanom tem łatwiejszym do spełnienia, bo Czippewajowie są spokojnymi myśliwymi, rolnikami i rybakami. Chcąc nadać pozory pewnej sprawiedliwości swemu postępowaniu rząd wystąpił w Kongresie z wnioskiem o odszkodowanie Indyan kwotą 35.000 dolarów, — Kongres jednak wniosek ten odrzucił, motywując swą uchwałę tem, że ziemia, którą Indyanie otrzymają w nowej rezerwacyi, o wiele jest lepszą, niż w okolicach jeziora Leech. Oprócz tego biednym Indyanom kazano zapłacić 150 000 dolarów za rzekomo odbytą rewizyę w ich lasach co do drzewostanu, podczas, gdy wiadomem jest, że podobna rewizya nie odbyła się wcale. Miarkę cierpliwości Indyan, wobec szykan niesłychanych, których dopuszczają się na nich władze amerykańskie, przepełnił fakt aresztowania kilku z nich pod pozorem, że sprzedają swym współrodakom „wodę ognistą“, to jest wódkę. Najprzód zarzut ten był nieprawdziwy, a następnie Indyanie wiedzą, że dla Czerwonoskórego, chociażby był niewinnym, jak nowonarodzone dziecię, nie ma sprawiedliwości w miastach, gdzie sądzą biali sędziowie. Dlatego odbili siłą aresztowanych i tym sposobem weszli w zbrojny zatarg z władzami i wojskiem Stanów Zjednoczonych.

Jaki rezultat z ich buntu wyniknie, łatwo przewidzieć, znając amerykańskie przysłowie: „Najlepszy jest Indyanin... zabity!“ Odpowiednia ilość piechoty i dział szybkostrzelnych zrobiły już niezawodnie swoje przywracając „porządek“ między biednymi Indyanami, broniącymi swej ziemi, dobytku i współbraci; lecz na tem prawdopodobnie się nie skończy. Obok Indyan, Czippawojów, mieszka w rezerwacyi około 20.000 białych, pożenionych z Indyankami i metysów, pochodzących z takich małżeństw mięszanych. Ci ludzie mają uledz podobnemu losowi, co Indyanie czystej krwi. Ponieważ jednak jest ich więcej, stawią zatem bez wątpienia silny opór zbójniczym zapędom „wuja Soma“ — co nie uchroni ich przecież od ostatecznej zagłady.

Trudno zaprzeczyć, że postępowanie Jankesów z Indyanami u siebie stanowi jedyny w swoim rodzaju kontrast do tej „cywilizacyjnej“ misyi, jaką podjąć chcą oni wobec Tagolów na Filipinach, a Kreolów i Murzynów na Kubie i Portoriko.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna zarazem, że o dalszych losach Indyan milczą zawzięcie źródła amerykańskie.

KRONIKA.

Kraków, 3 listopada

Bezpłatne wykłady popularne urządza krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“ w sali amfiteatralnej dawnego budynku gimnazyum św. Anny w każdą niedzielę o godz. 3 po południu, począwszy od niedzieli 6 listopada b. r., tak jak w ubiegłych latach. — Wykłady te są przedewszystkiem przeznaczone dla tych, którzy, pracą fizyczną zajęci, nie mają ani sposobności, ani czasu do oddawania się czytaniu pożytecznych książek i kształceniu umysłu w różnych kierunkach wiedzy. Dlatego Zarząd główny zwraca się do wszystkich instytucyj i zakładów handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i fabrycznych z zaproszeniem na te wykłady i gorącem wezwaniem, aby młodzież pracującą do licznego w nich udziału zachęciły. W roku bieżącym nie rozsyła Zarząd główny, jak dawniej, zaproszeń szczegółowych i programów, lecz niniejszem ogłoszeniem zawiadamia o rozpoczęciu się wykładów, zaś przed każdą niedzielą zapowie afiszami tytuł wykładu.

W listopadzie i w pierwszej połowie grudnia b. r. odbędą się następujące wykłady: prof. dra Stanisława Kozłowskiego trzy: „Bitwa pod Grunwaldem“, „Szymon Starowolski“ i „Józef Poniatowski“; prof. Kazimierza Krotowskiego dwa: „Upadek Polski“ i „Petersburg“; dra Feliksa Konecznego: „Franciszek Palacky, zwany przez Czechów ojcem ojczyzny“. Następny szereg wykładów ogłosimy w grudniu b. r.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Komitet młodzieży dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju odbył w niedzielę posiedzenie. Sprawozdanie kasowe wykazało, że zebrane po dzień 7 lipca br. i znajdujące się już w posiadaniu komitetu fundusze wynoszą 437 złr. 8 ct., oprócz kwot później zebranych, a dotąd nie odebranych jeszcze z redakcyj dzienników krajowych. Przewodniczącym komitetu wybrany został ponownie p. Ignacy Sewer Maciejowski, sekretarzem w miejsce p. Emila Bobrowskiego, który Kraków opuścił, p. Ryszard Kunicki, nadto w skład wydziału wszedł dr. Jerzy Żuławski.

Wszelkie listy i przesyłki do komitetu należy adresować na ręce p. Ryszarda Kunickiego w Krakowie, ul. Topolowa 28, I p.

P. Władysław Reymont, znakomity powieściopisarz, przybył na czas krótki do Krakowa, w przejeździe do Paryża.

Dr Paweł Radecki, znany w szerokich kołach miasta naszego lekarz, specyalista w chorobach nerwów, przeniósł się na stały pobyt do Lwowa. Dr Radecki pozostawia po sobie chlubne wspomnienia niepospolitej troskliwości i gorliwej opieki, jakiemi otaczał swoich pacyentów, którym też biegłością w zawodzie, skutecznie, a w wielu razach całkiem bezinteresownie dopomagał. Takie pojmowanie i stosowanie w praktyce zaszczytnego zawodu lekarza, sprawiło, iż opuszczającemu Kraków drowi Radeckiemu towarzyszy szczery żal wielu bardzo osób, szczególnie, ze sfer uboższych i łzy gorące staruszek z zakładu ubogich na Blichu, dla których był prawdziwym dobroczyńcą. W czasach ostatnich opuściło Kraków grono lekarzy uczonych, zajmujących wysokie stanowiska na uniwersytecie. Lekarzem szlachetnego serca, tak bardzo pożądanym przez cierpiących a niezamożnych, był u nas dr Radecki — to też szkoda to istotna dla ludności Krakowa, że nam go Lwów na swój pożytek zabiera.

P. Józef Brodowski, artysta malarz warszawski, bawi w Krakowie i obecnym był wczoraj w Kole artystycznem.

Z kasyna powszechnego W sobotę d. 5 listopada odbędzie się w lokalu kasyna powszechnego drugi wieczór muzykalno-deklamacyjny pod kierunkiem artystycznym p. Maurycego Siebera. Program zawiera: 1. a) Pieśń żeglarska; b) „Co tam marzyć“ Dunieckiego, odśpiewa chór męski amatorski. 2. Sonata na fortepian i skrzypce, odegrają pp. Antoni Bielański i J. T. 3. a) „Il Balbiere di Seviglia“ Rossiniego; b) „Kocha, nie kocha“ Mascagniego, odśpiewa p. Kazimiera Wakulska, b. uczennica prof. Mireckiego. 4. Deklamacya, wypowie p. Irena Pomian, artystka teatru miejskiego. 5. Andante Mozarta na dwa fortepiany, odegrają panie Eugenia Rosenberg i Leokadya Grünberg. 6. a) Zażegnanie burzy, Dürnera; b) Dzwony, Patiusa, odśpiewa chór męski. 7. Duet na fortepian i skrzypce Webera, wykonają p. Leokadya Grünberg i p. T. 8. a) Z listów miłosnych, b) Stach, Świerzyńskiego, odśpiewa p. Wakulska. 9. Monolog humorystyczny z kupletami, wygłosi p. Senowski, artysta teatru miejskiego. 10. Marche héroïque, S huberta, fortepian na 4 ręce z towarzyszeniem skrzypców, wykonają pani Rosenberg, pp. Bielański i J. T. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Krakowskie Tow. ratunkowe w miesiącu październiku b. r. udzieliło pomocy 268 razy, mianowicie w dzień 204, w nocy 64. Przewieziono 82 osoby, a to: do szpitala 65, do mieszkania 17. Dotkniętych było: mężczyzn 165, kobiet 91, dzieci 5. Lekarze interweniowali 2 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 7 razy. Służbę pełniło ochotników 40. Liczba członków: wspierających 245, czynnych: lekarzy 45, medyków 84.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Reyznera M. „Zosia“, „Modlitwa“ i „Głowa staruszki“; Tondosa „Rondel Bramy Floryańskiej“; Wyspiańskiego „Studyum chłopca“.

„Młynarz i jego córka“, dramat Raupacha, sprowadził wczoraj do teatru nader liczną publiczność. Ciągle darzono oklaskami artystów — w ich rzędzie panią Siemaszkową, doskonałą przedstawicielkę Maryi.

Zmarli. W Warszawie zmarła żona powieściopisarza i publicysty Teodora Choińskiego, Ludmiła z Mikorskich Jeske Choińska. Zmarła córka Józefa i Teofili hr. Mikorskich, dziedziców Wyganowa w W. Ks. Poznańskiem, urodziła się w r. 1849 w Małachowie. Pierwiastkowo kształciła się na śpiewaczkę, odbyła poważne studya pod kierunkiem znanej wiedeńskiej nauczycielki śpiewu, Marchesi, a następnie u Lampert'ego w Medyolanie, Révjala w Paryżu i Stockhausena we Frankfurcie. Kierując się jednak radą znawców, którzy znaleźli w niej niepośledni talent kompozytorski, niebawem śpiew porzuciła i kompozycyi oddała się z zapałem. Pierwszych zasad teoryi muzycznej uczyła się w konserwatoryum paryskiem, naukę wyższej harmonii ukończyła w Warszawie pod kierunkiem prof Zawirskiego i Rogńskiego, a z nauką instrumentacyi zapoznał ją Adam Münchheimer. Po tak gruntownych studyach młoda kompozytorka zaczęła samodzielnie sił próbować do artystycznego lotu. Kompozycya szła za kompozycyą, a wśród licznych prac znalazły się i dwie opery komiczne dwuaktowe: „Zuch dziewczyna“, wystawiona na scenie warszawskich teatrów rządowych, tudzież trzyaktowa „Markiz de Créqui“. Ostatnią pracą większych rozmiarów była ballada orkiestrowa p. t. „Rusałka“. Za tę balladę, tudzież za dwie uwertury do oper wyżej wymienionych zmarła kompozytorka otrzymała na wystawie powszechnej w Chicago w r. 1893 dyplom uznania. Ś. p. Ludmiła Choińska próbowała także sił swoich na polu literackiem. Owocem pracy w tej dziedzinie była powieść p. t. „Muzykanci“.

Franciszek Wójcicki, restaurator w hotelu Pollera, zmarł dzisiaj po dłuższej i ciężkiej chorobie. Zmarły, który osierocił żonę i dzieci, ceniony był dla prawości charakteru i niezwykłej uprzejmości.

Józef Bogacki, artysta malarz i nauczyciel rysunków w gimnazyum III, zmarł w Krakowie w 61 roku życia.

Wierzycieli p Albina Kollorosa, właściciela browaru piwnego i fabryki słodu w Skawinie, który popadł w konkurs, wzywa sąd krajowy, jako sąd handlowy w Krakowie, aby na terminie dnia 9 b m. o godzinie 10 przed południem w sądzie powiatowym w Skawinie przed komisarzem wyznaczonym, za przedłożeniem dokumentów, któreby ich pretensye wykazywały, oświadczyli się, co do potwierdzenia tymczasowego zarządcy masy, lub co do ustanowienia innego, tudzież aby wybrali wydział wierzycieli. Pretensye do masy konkursowej zgłoszone być winny do dnia 20 grudnia b. r. w sądzie krajowym w Krakowie lub sądzie powiatowym w Skawinie, zaś w dniu 10 stycznia 1899 r. odbędzie się termin w sądzie powiatowym w Skawinie, celem uwierzytelnienia pretensyi i oznaczenia ich pierwszeństwa.

Komisarzem konkursowym jest p. radca sądowy Ludwik Drzygiewicz, zaś tymczasowym zarządcą masy konkursowej adwokat dr. Adam Dzikowski, obaj w Skawinie.

Konfiskata raków. Na dworcu krakowskim skonfiskowała dziś policya 96 koszów raków, jako łowionych w czasie niedozwolonym. Raki obdarowano wolnością, wpuszczając je do Rudawy.

Zguba. Jeden z obywateli krakowskich poniósł znaczną stratę. W dniu 1 b. m. zgubił on czarny pugilares skórzany, zawierający w sobie kwotę 800 złr., mianowicie 7 banknotów po 100 złr. i 10 po 10 złr. Pugilares zginął na drodze z ulicy Poselskiej przez ulice Grodzką, Rynek, Szewską i Krupniczą ku rogatce Czarnowiejskiej.

Z sali sądowej. Wyznaczona na dzisiaj rozprawa karna przeciw Maciejowi Wróblowi o sprzeniewierzenie, pierwsza bieżącej kadencyi sądów przysięgłych, nie odbyła się. Odroczono ją, a akta zwrócono sędziemu śledczemu celem uzupełnienia śledztwa.

Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie ogłasza: „Stosownie do ogłoszenia, umieszczonego w *Gazecie Lwowskiej* rozpisano wykonanie robót podtorowych, wszelkich torowych i nadtorowych dla szlaku mającej się budować kolei państwowej Przeworsk-Rozwadów.

Odnośne oferty przyjmowane będą najdalej do do dnia 26 listopada b. r. w południe w ministerstwie kolejowem w Wiedniu.

Warunków i bliższych wyjaśnień można zasięgnąć w departamencie 18 tegoż ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei w Jarosławiu (Ekspozytura trasowania).

Katastrofa kolejowa pod Buczaczem. Buczacz, 2 listopada. Do wiadomości już wczoraj podanych dodać należy kilka szczegółów, mogących się przyczynić do rozświetlenia przyczyn fatalnej katastrofy:

Przestrzeń pomiędzy Buczaczem a Jezierzanami należy do najniebezpieczniejszych, a to z dwóch przyczyn: raz, z powodu, że jest źle budowana, i tu tkwi zasadnicza przyczyna katastrofy, powtóre, w miejscu tem zatacza kolej ostry łuk.

Od samego początku była ta przestrzeń przedmiotem trosk i kłopotów zarządów kolejowych i b. dyrektor kolei okręgu stanisławowskiego, p. Wierzbicki, wygotował nawet podobno szczegółowy plan rekonstrukcyi tej linii. Niestety, p. Wierzbicki przeniesiony został do dyrekcyi lwowskiej, a plan przebudowania toru pozostał nadal w sferze projektów.

Dzisiaj, gdy trzy ofiary poległy na tym strasznym posterunku, nie ma wymownych świadków katastrofy i zapewne przypisze się nieszczęśliwemu maszyniście, że jechał z szybkością zbyt wielką i spowodował wykolejenie, tem więcej, że manometer, t. j. przyrząd zegarowy na maszynie, uległ zapewne zniszczeniu i chyżości nam już nie wskaże. Bądź co bądź notorycznie jest znanym faktem, że przestrzeń ta była w stanie bardzo zaniedbanym i dzień poprzód tor ten naprawiano. Naprawki te zresztą były na porządku dziennym, niemal po każdym pociągu.

Przyczyną katastrofy było, jak stwierdzono, niedostateczne przykręcenie śrub, trzymających szyny. Nieprawdopodobna zresztą i niestwierdzona do tej pory kursuje pogłoska w sferach niższych organów kolejowych, że szyna w jednem miejscu miała być wyłamana. Przypuszczać należy, iż tak źle nie było, niepodobna bowiem przypuścić tak wielkiego i karygodnego niedbalstwa ze strony organów, powołanych do nadzorowania toru, jego całości i bezpieczeństwa publicznego. Wykryje to niewątpliwie wdrożone śledztwo sądowe.

Od korespondenta naszego w Stanisławowie odbieramy następujących kilka szczegółów o ofiarach katastrofy:

Wszyscy trzej nieszczęśliwcy byli młodzieńcami po 20 i po 20 kilka lat. Stanisław Cionka, maszynista, liczył lat 26; Emil Diaków Osuchowski, konduktor, lat 25; palacz wreszcie, Jan Dżuła, lat 20. Jeden Osuchowski tylko był żonaty i pozostawił dwoje dzieci.

Koledzy nieszczęśliwych ofiar kazali podrukować kartki pogrzebowe z nazwiskami wszystkich na jednym plakacie i zapraszają na pogrzeb, który się ma odbyć jutro, t. j. w czwartek po południu. Publiczność gromadzi się przed plakatami tłumnie: pogrzeb niewątpliwie będzie tak liczny, jak roku zeszłego ofiar nieszczęśliwych katastrofy pod Kołomyją.

Osuchowski przybył tutaj niedawno. Był dawniej w dyrekcyi lwowskiej i na usilne starania przeniesiono go tutaj.

Stan konduktora Procaka, który otrzymał trzy ciężkie rany w głowę, jest bardzo groźny. Dwaj inni odnieśli stłuczenia mniej niebezpieczne. Wszyscy znajdują się w leczeniu domowem.

O maszyniście Cionce dowiaduję się, że z pozycyi ciała w jakiej go znaleziono, wnoszą, że usiłował się ratować zerwany dach pakunkowego wozu jednak zabił go. Ciała Cionki i palacza Dżuły mają być potargane i zgniecione.

Z Makowa donoszą nam: Krajową szkołę haftu i pracownię zjednoczonych hafciarek w Makowie zwiedzał dnia 26 z. m. nadinspektor przemysłowy p. Arnulf Nawratil. Inspekcya w szkole odbyła się w czasie lekcyi rysunku i teoryi haftu. Obecnie w szkole haftu, pod kierownictwem p. Ewy Antonowiczównej, pracuje 28 uczennic.

W pracowni zjednoczonych hafciarek w Makowie przeglądał p. Nawratil hafty w robocie, między innemi piękny dywan, baftowany w staro-góralskie motywa na brązowej gazie, zamówiony przez p. Meiznerową w Krakowie, jak również, wykończoną już, znaczną ilość stylowych góralskich haftów na bluzkach, serwetkach, paskach fartuszkach i t. p., zamówionych do Sztokholmu.

Proces o rozruchy w Kadczy. Z Nowego Sącza donoszą: W procesie o rozruchy w Kadczy zapadł wczoraj wieczorem wyrok. Sąd uznał wszystkich wieśniaków winnymi zbrodni kradzieży, za namową nauczyciela i sklepikarza. Skazani: Koza i Wojciechowski każdy na 14 dni aresztu, dwaj Latkowie po miesiącu, trzeci Latko i Warzecha każdy na trzy tygodnie, Owsianka młodszy na cztery tygodnie aresztu. Co do podżegaczy, tych uznano winnymi zbrodni gwałtu publicznego, ale przyjęto tę łagodzącą okoliczność, że byli bałamuceni przez pisma antysemickie.

Sąd skazał nauczyciela Klicha na dwa miesiące

a sklepikarza Owsiankę na sześć tygodni ciężkiego więzienia. Nauczyciel zniknął przed ogłoszeniem wyroku. Pierwsi dwaj skazani wyrok przyjęli, reszta pozostawiła sobie trzy dni do namysłu. Poszkodowanych odesłano na drogę cywilną.

Stanisławów, 30 października. (Koresp. *N. Reformy*). Odraczane kilkakrotnie dla przyczyn rozmaitych święto Mickiewiczowskie i połączona z niem uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza odbędzie się ostatecznie dnia 20 listopada b. r.

Jak szanowni czytelnicy Wasi przypomną sobie, termin odsłonięcia pomnika był postanowiony na 29 września, z powodu ciężkiej żałoby jednak po ś. p. cesarzowej Elżbiecie, komitet musiał uroczystość odłożyć, inaczej bowiem musiałaby się ona była odbyć w sposób zupełnie cichy, na co trudno było się zgodzić. Obecnie uchwalił komitet uroczystość tę nieodwołalnie urządzić dnia 20 listopada i uchwalił szczegółowy jej program, streszczający się w następujących kilku punktach: Rano odbędzie się pobudka orkiestry „Harmonia“, następnie uroczyste nabożeństwa w kościołach trzech obrządków, poczem z rynku ruszy pochód ku placowi im. Mickiewicza, pod pomnik. Tutaj przemówi imieniem komitetu budowy pomnika prof. Bryła i odda pomnik miastu, poczem, odbierając go pod opiekę miasta, przemówi burmistrz dr. Nimhin. Trzecią i ostatnią mowę wypowie przedstawiciel stanu rękodzielniczego, robotnik z warsztatów kolejowych p. Stanclik.

Miała otrzymać głos także młodzież akademicka, przeważyło jednak na posiedzeniu ostatniem zdanie, że młodzież akademicka w Stanisławowie, żadnego większego zbiorowiska tutaj nie tworząc, nie może tem samem występować korporacyjnie; nie można bowiem dziesięciu młodych ludzi, uczęszczających na uniwersytet we Lwowie, a mieszkających w Stanisławowie, uważać za uprawnionych do występowania i zastępowania całej młodzieży polskiej akademickiej i kwestya wielka, czy ogół tej młodzieży solidaryzowałby się z przekonaniami, wypowiedzianemi przez młodego mowcę stanisławowskiego. Nie jest ta uchwała, swoją drogą, bez zarzutu. Komitet uchwalił dawniej zasadniczo przedstawicielowi młodzieży akademickiej głosu udzielić, powinien był zatem tej uchwały się trzymać, a jeżeli odmówił głosu przedstawicielowi młodzieży akademickiej, zresztą może i słusznie, to przecież powinien był go udzielić przedstawicielowi uczącej się młodzieży w ogóle; stałoby się też tak niewątpliwie, zaszła jednak kwestya, która spowodowała uchwałę, wykluczającą mowę akademika. Na mowcę tego przeznaczono młodego człowieka, manifestującego się z zapatrywaniami socyalistycznemi i te stały się właściwym powodem, że przemówienie przedstawiciela młodzieży uniwersyteckiej z programu wypuszczono.

W uroczystości odsłonięcia pomnika weźmie udział Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, które odśpiewa kantatę wspólnie z chórami młodzieży szkół średnich.

Po południu odbędą się w teatrze, „Sokole“ i w „Gwiaździe“ odczyty popularne dla ludu o Mickiewiczu i rozdane zostaną broszury; wieczorem zaś w teatrze odbędzie się uroczyste przedstawienie obrazka Sarneckiego „Adam i Maryla“, koncert i obraz z żywych osób.

Dla twórcy pomnika p. Tadeusza Błotnickiego, oraz spodziewanych przedstawicieli świata literacko artystycznego wyda miasto bankiet.

W miejsce iluminacyi, która miała się odbyć dzień poprzód, zarządzona zostanie na cel pomnika, którego kosztów dotychczas nie pokryto, składka.

Równocześnie odbywać się będzie we Lwowie uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego.

Brody, 1 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). W godny sposób uczciło Tow. gimnastyczne „Sokół“ naszego bohatera, zwycięzcę z pod Racławic. Wieczór uroczysty wypadł znakomicie. Wykonawcy wywiązali się dobrze ze swego zadania, a publiczność licznie zgromadzona oklaskiwała każdy punkt programu, w którego skład weszły: słowo wstępne o Kościuszce, wypowiedziane przez prof. T., deklamacya „Przedświt“, wygłoszona przez prof. gimn. G.; p. Mayerowa grą na fortepianie wprawiła w zachwyt wszystkich; dyrektor Tow. muzycznego p. Drucker odegrał pięknie kilka utworów, prof. gimn. pięknym swym głosem zadowolił nas, a Kółko śpiewackie pod batutą p. K. wywiązało się należycie z zadania.

Licytacya wobec trupa. Zgrozą przejmujące zdarzenie ogłasza *Ruch Katolicki* w korespondencyi z Sanoka, z daty 29 października:

„Wczoraj o godzinie 12 w południe umarł tu niejaki Władysław Kłodecki, urzędnik fabryki wagonów, zostawiwszy 76 letnią staruszkę matkę, oraz 3-letnie dziecko swoje, bez wszelkich środków do życia. Zmarły pozostał winien znanemu lichwiarzowi tutejszemu Natanowi Lieberowi 50 złr. — na weksel, oraz tytułem drobnych procentów, a oczywiście kosztów sądowych 30 złr. — łącznie zatem 80 złr. Nadmienić wypada, że długu tego nie zaciągnął nieboszczyk sam, lecz tylko z grzeczności podpisał, względnie zażyrował weksel. Sąd wydał w swoim czasie nakaz zapłaty, a w ślad zatem nastąpiło „fantowanie“ wczoraj o godz. 5 po południu w o b e c z w ł o k d ł u ż n i k a. Zastępca wierzyciela p. Steinig bez względu na trupa, na płacz matki i sieroty w asystencyi woźnego sądowego Ziemiańskiego i policyanta Borczyka, którzy w takich razach oczywiście są tylko maszynami, przeprowadził licytacyę w sposób iście oryentalny, barbarzyński, okrutny. Depcząc po kwiatach, naokoło katafalku ustawionych, wynoszono z izby sprzęty, obrazy świętych, lustra itd. Gdy staruszka matka, zachodząc się od płaczu, chciała bronić, policyant trącił ją szorstko i chwytając za rękojeść pałasza, głośno krzyknął: Ustąpić się, albo wam tu „łapy poprzetrącam“.

„Modląca się przy katafalku publiczność chciała interweniować, grzecznie więc zwróciła uwagę „panów od władzy“, że trup w pokoju, a wreszcie, że nie wszystko należy zabierać, natenczas woźny Ziemiański wskazał na gipsową statuę N. P. Maryi w głowach nieboszczyka stojącą, że i ta jest zapisaną, że ją zatem po pogrzebie zabierze, na co się jednak p. Steinig nie chciał zgodzić, nalegając, by statuę również natychmiast zabrano. Dopiero rozpaczliwy płacz osieroconej staruszki, która z krzykiem rzuciła się na trumnę i osobą swoją zasłoniła rzeczoną statuę, a jeszcze więcej może groźna pozycya, jaką zajęła rozgoryczona publiczność, odwiodła „wykonawców“ od tej okropnej profanacyi“.

Jan hr. Harrach, znany patryota czeski, obchodzi dziś siedmdziesiątą rocznicę urodzin. *Politik* zasłużonemu mężowi poświęca wstępny artykuł.

Pomnik cesarzowej Elżbiety stanąć ma w Peszcie na placu św. Jerzego w miejscu, gdzie stała przedtem kolumna Hentziego.

Defraudant Wild, który jako kontrolor kasy zaliczkowej w Jabłońcu w Czechach sprzeniewierzył 109.000 złr., został w Chicago aresztowany. Znaleziono przy nim 12.000 dolarów. Wild wydanym będzie władzom austryackim.

Wykroczenie prasowe stało się onegdaj w Wiedniu powodem aresztowania. Jarosław Hecht, współpracownik *Wiener Tagblattu*, za artykuł przeciw antysemickiemu posłowi, Gregorigowi, został zaskarżony. Aresztowanie nastąpiło na żądanie Gregoriga, który wyzyskał paragraf ustawy, orzekający, iż autora należy aresztować, aby nie dopuścił się ponownie wykroczenia obrazy czci. Hecht apelował do sądu wyższego, który na wczorajszej sesyi uchwalił natychmiast z więzienia go uwolnić.

W Wiedniu stawał wczoraj przed sądem karnym robotnik, Karol Hendrich, oskarżony o zbrodnię obrazy majestatu, której się dopuścił dnia 18 września, omawiając publicznie krwawy wypadek w Genewie. Został skazany na 10 miesięcy więzienia.

Więzienie Dreyfusa. Dziennik *Matin* wysłał do Cayenny swojego sprawozdawcę, Jana Hessa, aby zebrał wiadomości, odnoszące się do Dreyfusa. — Obecnie dziennik ten ogłasza pierwszy list w tej sprawie. Hess opowiada, że miał sposobność zobaczyć więzienie Dreyfusa. Od dobrze poinformowanych osób dowiedział się, że więzienie, w którem umieszczono Dreyfusa, podzielone jest na pojedyncze cele. Budynek więzienia otoczony jest wysokiemi palisadami tak, że z zewnątrz widać tylko jego część górną. Dreyfus jest pilnie strzeżony, a nawet nosić musi kajdany. W tej chwili wiedział już więzień o staraniach, podejmowanych w celu rewizyi jego procesu we Francyi. Sprawozdawca otrzymał pozwolenie odpłynięcia do kraju na [illegible]cie, którym miał być Dreyfus przewieziony do Francyi. Na ten cel przeznaczono okręt *Dubourdieu*, który się obecnie znajduje w porcie *de France*. Z oddalenia może ćwierć mili od Wyspy Dyabelskiej oglądał sprawozdawca podczas swojej podróży z powrotem do kraju całe położenie budynku więziennego. Na południowym wierzchołku wyspy, na wzniesieniu około 30 m., znajduje się płaskowyż 30 m. długi a 4 m. szeroki, na którym stoją dwa budynki dla pomieszczenia strażników więziennych i wieża obserwacyjna. Strażnik stoi na wieży i czuwa nad tem, co się dzieje na wyspie, oraz w jej okolicy. Poniżej znajduje się więzienie Dreyfusa. Wskutek wysokiego parkanu, który je otacza, nie można zobaczyć domku, przeznaczonego na jego mieszkanie. Dach budynku więziennego ma 3 m. wysokości i widać go na zewnątrz. Słupy palisady są tak gęsto obok siebie powbijane, że więzień ma zasłonięty widok na morze.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował oficyała rachunkowego, Stanisława Leńczowskiego, rewidentem rachunkowym i oficyała kancelaryjnego wyższego sądu krajowego we Lwowie, Władysława Czyżewskiego, oficyałem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Składki na Wawel. D. 15 października b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 252 złr. 42 ct., która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 41.357 złr. 12 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 30 listopada b. r. między godziną 5 a 8 wieczorem.

U p. Karoliny Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek dnia 26 listopada między godziną 4 a 8 wieczorem przy ul. Grodzkiej l. 13.

Składki. Dla biednej wdowy Wicherkowej złożyli: J. H., A. M. i X. J. X. po 1 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył J. N. 2 złr. 70 ct., wyjęte z puszki w kasie miejskiej.

Na szkołę polską w Biały złożył p. Stokłosiński 6 złr. 15 ct., zebrane z powodu śmierci Bismarka.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 1 złr. 15 ct., a na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 złr. 28 ct.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Krobickiego złożyli koledzy 7 złr. na szkołę polską w Biały.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 listopada pochmurno, deszcz; termometr od +12,2° spadł wieczorem na +8,4° C. Barometr opada.

Dnia 2 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 747,1 mm., termometru +8,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W p i ą t e k 4 listopada: „Nasi najserdeczniejsi“, komedya w 4 aktach W. Sardou. (Przedstawienie popularne).

W s o b o t ę 5 listopada: „Nieszczęsne kochanie“, dramat ukraiński w 5 aktach ze śpiewami i tańcami A. Ł. Mańka (nowość).

W n i e d z i e l ę 6 listopada: „Nieszczęsne kochanie“, dramat ukraiński w 5 aktach ze śpiewami i tańcmi A. Ł. Mańka (po raz 2).

Najbliższa nowość: „Wesołek“, dramat współczesny Marca Pragi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 3 listopada. *(Telefonem)*. A n k i e t a b u d o w l a n a, mająca wypracować ustawę budowlaną dla wsi i miasteczek, rozpoczęła obrady dziś o godzinie 10 rano. W obradach, którym przewodniczy członek wydziału krajowego p. V a y h i n g e r, biorą udział posłowie: Czaykowski, Dworski, Jabłoński, Koziebrodzki, Okuniewski, Onyszkiewicz, Wójcik, Wodzicki; rząd reprezentuje radca dworu hr. Łoś, protokół prowadzi urzędnik wydziału krajowego, Pierożyński.

Ranne posiedzenie trwało do godziny 2. Odrazu przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad pojedynczemi paragrafami ustawy, która wniesioną została na ostatniej sesyi Sejmu krajowego.

Uchwalono 13 paragrafów ustawy wraz z poprawkami referenta sejmowego. Między innemi uchwalono, aby na dobudowle musiało być uzyskane osobne pozwolenie władz gminnych.

Popołudniu obrady rozpoczną się o godzinie 5 wieczór.

Poznań, 3 listopada. Według obliczeń dokładnych, Koło polskie w Berlinie straci wskutek obecnych wyborów, trzy lub cztery mandaty.

Wiedeń, 3 listopada. *(Telef.)* Dziś rozpoczęły się wykłady i rygoroza w klinikach. Zamkniętą jest jeszcze klinika wewnętrzna prof. S c h r o e d l e r a.

Wiedeń, 3-go listopada. *(Telefonem)*. Minister wojny wydał nowe, surowe rozporządzenie, zabraniające wojskowym ubierać się w cywilny strój. — Stało się to z tego powodu, że cesarz spotkał jakiegoś generała kilkakrotnie ubranego po cywilnemu. — Również wydało ministerstwo surowy nakaz, aby uniformy wojskowych, buty i odznaki żadną miarą nie sprzeciwiały się przepisom wojskowym.

Wiedeń, 3 listopada. Jako w rocznicę wstąpienia na tron cara rosyjskiego Mikołaja II-go, odbyło się tu wczoraj w rosyjskiej cerkwi uroczyste nabożeństwo. W nabożeństwie tem wziął udział radca ambasady B u d b e r g, w zastępstwie ambasadora, oraz członkowie rosyjskiej ambasady.

Wiedeń, 3 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz przeniósł w stały stan spoczynku radcę wyższego sądu kraj. w Krakowie Michała K r z e c z o w s k i e g o na własną jego prośbę. Idącemu na emeryturę radcy nadał cesarz tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Grac, 3 listopada. Dnia 15 b. m. odbędzie się w L u b l a n i e pierwsze zebranie nowo zawiązującego się stowarzyszenia *„Nasza Sprava“*, którego zadaniem będzie Słowieńców i Kroatów, mieszkających w Styryi, Karyntyi, Krainie i Istryi, wspierać w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym.

Budapeszt, 3 listopada. Cesarz przyjął dziś przed południem na posłuchaniu bar. Banffy'ego, który monarchę poinformował o uchwale komitetu, zajmującego się postawieniem pomnika cesarzowej Elżbiecie.

Budapeszt, 3 listopada. Wchodzącemu dziś do sali Sejmu węgierskiego premierowi Banffy'emu liberali gorącą wyprawili owacyę. Stało się to z tego powodu, że pomnik znienawidzonego przez Węgrów austryackiego generała Hentziego, obrońcy Budy w roku 1849, postanowił rząd przenieść do szkoły kadeckiej.

Paryż, 3 listopada. Wydawca *Petit Journal'u* p. J u d e t wytoczył skargę przeciwko Z o l i o oszczerstwo, a to z powodu, że Zola skarżył go o fałszerstwo. Jak wiadomo, sąd zawiesił dochodzenie przeciwko Judetowi, i w następstwie tego tenże oskarżył Zolę.

Podobno p. Judet ma zamiar wytoczyć także procesy o oszczerstwo czterem dziennikom paryskim.

Londyn, 3 listopada. *Biuro Reutera* donosi z W e i h a i - w e i, że 7 tamże stojących na kotwicy panceruików angielskich trzymanych jest w pogotowiu bojowem, 2 inne zaś pancerniki ładują węgiel w C z i f u.

W P o r c i e A r t h u r znajduje się podobno duża eskadra rosyjska.

Petersburg, 3 listopada. *Nowosti*, omawiając żądanie Stanów Zjednoczonych co do odstąpienia im przez Hiszpanię F i l i p i n ó w, twierdzą, że wraz z Hiszpanią będą przeciw temu protestować także mocarstwa, ponieważ im zależy na utrzymaniu *status quo* w tamtych stronach. Co najwyżej dopuściłyby one do sądu rozjemczego w tej sprawie.

Konstantynopol, 3 listopada. Policya w Aleksandryi kazała na wzór owych dwóch bomb, które miały być użyte przy zamachu na cesarza Wilhelma, sporządzić granat wybuchowy i za miastem uczyniła doświadczenie. Bomba ta eksplodowała w straszliwy sposób i wywołała ogłuszający huk, słyszalny na przestrzeni 2 ch kilometrów.

Kwota i ugoda.

Wiedeń, 3 listopada. *(Telefonem.) Fremdenblatt*, przytaczając powtórzone przez nas za *N. W. Tagblattem* doniesienie, jakoby węgierska deputacya kwotowa odrzuciła propozycye deputacyi austryackiej co do wysokości kwoty, a sam cesarz tę wysokość kwoty miał oznaczyć, dodaje od siebie: Jestto wiadomość o tyle na razie przedwczesna, że decyzya korony nastąpić może dopiero po odbytych rokowaniach między oboma rządami. W ten też sposób należy sobie tłomaczyć kilkakrotne oświadczenia br. Banffy'ego, który zaznaczył, że z rządem austryackim nie prędzej traktować może, zanim nie będzie jasną rzeczą, że rokowania obu deputacyj kwotowych się rozbiły.

Grac, 3 listopada. *Grazer Tagblatt*, organ radykałów niemieckich, zapowiada jak najskrajniejszą obstrukcyę niemieckiego stronnictwa ludowego, przeciw prowizoryum ugodowemu — Zdaniem bowiem tego dziennika, ponieważ zgaśnie wkrótce wszelka nadzieja, aby z Węgrami zawartą została ugoda, ma być rzeczą postanowioną, że rząd wniesie w Radzie prowizoryum ugodowe. — Temu to prowizoryum Niemcy jak najsilniej są przeciwni i sądzą, że w ten sposób uda im się dopiąć celu, — t. j. uzyskać zniesienie rozporządzeń językowych. *„Hic Rhodus* — pisze *Grazer Tagblatt*, — a gdy rząd nie potrafi przeskoczyć, musi upaść.

Budapeszt, 3 listopada. Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa, na której — jak słychać — miały zapaść bardzo ważne uchwały. Rząd nie zastanawiał się wcale nad kwestyą rozwiązania parlamentu, raczej miał być ustanowiony termin wniesienia przedłożeń co do samodzielnego uregulowania sprawy cłowo-handlowej, wobec czego rząd spodziewa się zakończenia obstrukcyi.

Przedłożenia mają składać się z 5 części, które mają zastąpić traktat cłowo-handlowy. Reszta przedłożeń ugodowych ma być pozostawiona z pewnemi tylko zmianami.

Budapeszt, 3 listopada. Dziś po południu zbiera się węgierska deputacya kwotowa, która zadecyduje o propozycyi, uczynionej przez austryacką deputacyę, w sprawie wysokości kwoty. Nie ulega wątpliwości, że propozycya ta zostanie odrzuconą.

Sytuacya w Austryi.

Praga, 3 listopada. *Obzor* donosi, że na ostatniem posiedzeniu młodoczeskiego komitetu wykonawczego, dr. E n g e l, przedstawił przebieg rokowań rządu z przedstawicielami czeskimi w sprawie postulatów czeskich. Komitet dał przyzwolenie na przedłożone propozycye dr. Engla.

Rzym, 3 list. Redaktor *Don Quisciote'a* miał rozmowę z przewodniczącym klubu włoskiego o parlamencie wiedeńskim. Prezes klubu M a l f a t t i bardzo pesymistycznie wyrażał się o sprawie ugody z Węgrami, do której nie chcą dopuścić Niemcy; z drugiej strony niepewnemi nazwał zamierzone cele niemieckich radykałów, którzy domagają się zniesienia rozporządzeń językowych. Rozporządzenia te bowiem były wypływem wyższego dylemmatu, jak pozyskanie głosów czeskich dla ugody z Węgrami. Rząd— zdaniem posła włoskiego — musi się raz zdecydować i oprzeć całą siłą na słowiańskich narodach, które zupełnie zniszczą dotychczasową hegemonię Niemców. Unia personalna jest więc jeszcze tylko kwestyą czasu, która rozpłynie się w nurtach federalizmu. O stosunku zbliżenia się Włochów do Niemców nie ma mowy, albowiem Niemcy nie chcą uznać postulatów Włochów tryestyńskich.

W sprawie zgromadzeń kontrolnych.

Praga, 3 listopada. Na odbytem przed kilku dniami zebraniu kontrolnem w miejscowości R i c a n zaprotestował obecny tam marszałek powiatowy i poseł na Sejm krajowy, B a x a, przeciw zarządzeniu kierującego zebraniem porucznika, aby rezerwiści odpowiadali na wezwanie słowem *„hier!“* i zawołał do nich: „Zgłaszajcie się po czesku, bo jesteście Czechami“ — poczem opuścił salę.

Narodni Listy donoszą, że komenda wojskowa zwróciła się do prokuratoryi państwa z prośbą o wdrożenie przeciw Baxie dochodzeń z powodu podmawiania żołnierzy do naruszenia przepisów wojskowych.

Wiedeń, 3 listopada. *Fremdenblatt* umieszcza półurzędowy komunikat w sprawie m e l d o w a n i a s i ę r e z e r w i s t ó w w języku niemieckim na zgromadzeniach kontrolnych i zaznacza, wbrew obiegającym pogłoskom, że jedyna w tym razie kompetentna władza, t. j. władza wojskowa, rozstrzygnęła ją w d u c h u i s t n i e j ą c y c h p r z e p i s ó w.

Cesarz Wilhelm w Palestynie.

Jerozolima, 3 listopada. C e s a r s t w o zaniechali projektowanej podróży do N a z a r e t u; tutaj zostaną jeszcze przez jutro.

Jerozolima, 3 listopada. Cesarz W i l h e l m przyjął wczoraj rano f r a n c u s k i e g o k o n s u l a i deputacyę g m i n y ż y d o w s k i e j, a popołudniu złożył wizyty p a t r y a r s z e ł a c i ń s k i e m u i g r e c k i e m u.

Jerozolima, 3 listopada. P a r a c e s a r s k a zwiedziła grób Dawida, jedno z miejsc, uważanych za najświętsze przez mahometan i salę, znajdującą się ponad tym grobem, gdzie odbyła się ostatnia Wieczerza; potem zaś syryjski protestancki dom sierot.

W poniedziałek wieczorem dali cesarstwo przyjęcie dla duchowieństwa. Przedtem zwiedzili górę Oliwną i klasztór Franciszkanów.

Kolonia, 3 listopada. *Köln. Ztg* donosi z J e r o z o l i m y, że na tamtejszych mahometan zrobił ogromne wrażenie rozkaz sułtana, aby niemieckiej parze cesarskiej pokazano g r ó b D a w i d a, gdzie, od chwili ostatecznego zajęcia Jerozolimy przez mahometan, nie postała noga chrześcijanina. Duchowny mahometański oprowadzający parę cesarską, zaznaczył w swej przemowie, iż stało się to skutkiem szczególnej przyjaźni sułtana dla cesarza Wilhelma.

Zatarg o Faszodę.

Paryż, 3 listopada. Półurzędowy *Temps*, pisząc o sprawie F a s z o d y, zaznacza, iż trzeba być przygotowanym na to, że A n g l i a z e r w i e o d n o ś n e r o k o w a n i a z F r a n c y ą. Jeżeli jednak Anglia będzie chciała upokorzyć Francyę, korzystając ze swej chwilowej przewagi, to może się narazić na to, że zmieni się zupełnie konstelacya międzynarodowa i to na jej niekorzyść.

Londyn, 3 listopada. Najpoważniejsze dzienniki angielskie, jak np. *Times* i *Standard*, odzywają się z groźbami pod adresem Francyi w sprawie Faszody, przyznają one, że Anglia się zbroi i zapewniają, że nie poczyni ona żadnych ustępstw Francyi w zamian za ustąpienie jej z nad Białego Nilu.

Dreyfus na Czarciej Wyspie.

Paryż, 3 listopada. J e a n H e s s opowiada w ostatnim swym liście, zamieszczonym w *Matin*, że partya kreolów mieszkających w Cayennie umyśliła przeprowadzić ucieczkę Dreyfusa w nadziei zarobienia na tem grubych pieniędzy. Mówiono, że rodzina Dreyfusa przeznaczyła na ten cel milion franków. Tymczasem okazało się, że ani Dreyfus, ani jego rodzina ani słyszeć nie chcieli o ucieczce. Pewien przedsiębiorczy awanturnik udał się nawet do Francyi celem porozumienia się z rodziną Dreyfusa, lecz otrzymał odprawę. Natomiast rodzina Dreyfusa chętnie przyjęła usługi pewnego mulata, który podjął się dostarczać więźniowi na Czarciej Wyspie środki żywności, bieliznę i inne przedmioty, o ile to się zgadzało z regulaminem zarządu karnego. Człowiek ten nazywa się Paweł D u f o u r g i jest piekarzem a zarazem handlarzem drzewa i węgli. Pokazywał on p. Hessowi listy p. Dreyfus i Macieja Dreyfusa, zawierające podziękowanie za jego przysługi. Czynił to, jak mówił, z prostego obowiązku sumienia, i chociaż stracił znaczną część klienteli, kiedy się tem dowiedziano, — nie żałował wcale swego dobrego uczynku.

Katastrofy.

Buczacz, 3 listopada. Konduktor P r o c a k, ranny w katastrofie kolejowej, umarł.

Ruch kolejowy na razie przerwany, został już przywrócony.

Przyczyną katastrofy — jak się okazuje — była szalona jazda, jaką urządził sobie maszynista; świadczy o tem przyrząd regulacyjny, znajdujący się na lokomotywie.

Budapeszt, 3-go listopada. Między stacyami Krautdorf a Popradem, na przestrzeni kolejowej koszycko-bogumińskiej, wydarzyła się wczoraj groźna katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny wykoleił się z powodu pęknięcia osi u lokomotywy. Znajdujący się w pociągu k o n t r o l o r z o s t a ł na miejscu z a b i t y, maszynista odniósł ciężkie rany. Palacz doznał w kilku miejscach otarcia na skórze. Jeden z podróżnych zranił się odłamkami szyby.

Londyn, 3 listopada. *Times* donosi, że pociąg, wiozący m a r y n a r z y n i e m i e c k i c h z J a f f y d o J e r o z o l i m y, wykoleił się, przyczem czterech marynarzy poniosło śmierć na miejscu.

Katania, 3 listopada. Wczoraj około godziny 11-tej minut 24 przed południem dało się tutaj uczuć lekkie t r z ę s i e n i e z i e m i, które silniej wystąpiło w miejscowościach: Mineo, Kaltagirone, Biancavilla i Granmichele. Miejscowa ludność jest przerażona.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 listopada 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	20
„ „ srebrna	100	90
4% renta austryacka złota	119	75
4% „ „ koronowa	101	45
4% „ węgierska złota	119	55
4% „ „ koronowa	97	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	912	—
„ kredytowe	352	25
Londyn	120	50
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	43	70
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	56	80
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	290	50
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	220	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3460	—
„ „ Staatsbahn	353	50
„ „ Alpine	178	20
„ Tureckie Tabaczne	117	50
Ruble	127	37½

Berlin, 3 listopada 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 3 listopada 1898.

Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	47
Żyto na jesień	8	17
Owies na jesień	6	16
Kukurudza	—	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 3 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	97	75	98	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	50	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Damasty jedwabne 75 ct.

115 9 0

do złr. 14·65 za metr i jedwabne brokaty — z moich fabryk

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Z Rozwoju Polskiego Teatru.
Antonina Hoffmann.
Napisał
Zygmunt Przybylski.
Nakładem G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Książka ta obejmuje życie teatralne, artystyczne, dziennikarskie, literackie, towarzyskie, oraz anegdotyczne wspomnienia epoki między 1858 a 1897 rokiem. 1796 2 5

Nadleśniczy, który w król. pruskich lasach praktykował — mający lat 34, żonaty, 8 lat w ostatniem miejscu pozostający, a który zarządzał lasem 2-ch znacznych majątków w W. Ks. Poznańskiem — poszukuje miejsca od 1 lipca 1899. Zgłosz. nadsyłać pod **A. A. Nr. 101** poste restante **Jutroschin, Prv. Posen.** 1810 2 3

Konfitury i Marmolady
z rozmaitych owoców 1743 7 10
poleca
Fabryka Wyrobów Cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka.

Jeleninę-Sarninę

Zające na części i w całości, włoskie **Kalafiory, Marony,** wszelkie **Owoce** deserowe i kompotowe — sprzedaje najtaniej

Pierwszy handel dziczyzny i delikatesów
H. Fuglewicz, ul. Floryańska 23.
1807 4 6

Wino

smaczne, czyste, **naturalne Toskańskie,** białe i czerwone, butelkę po 40 ct., garniec po złr. 1·80,

poleca 1439 9 10

Edmund Klimek
W KRAKOWIE.

JAN KUHN

(dawniej W. C. Angelus)
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,
poleca w wielkim wyborze i najtaniej:

Drobiazgi do Krawieczczyzny,
HAFTY, **W**ŁÓCZKI, **W**EŁNY, **B**AWEŁNY i **J**EDWABIE we wszyst. gatunkach i odcieniach, **W**STĄŻKI, **K**ORONKI, **W**ELONIKI i **K**RAWATKI, **R**ĘKAWICZKI, **P**ANTOFLE i **K**ALOSZE, 1677 8 10 **G**ĄBKI, **M**YDŁA, **S**ZCZOTKI, **G**RZEBIENIE, **P**ERFUMERYA
WIELKI SKŁAD ZABAWEK.

OGŁOSZENIE

Jako tymczasowy zarządca masy konkursowej p. **Albina Kollorosa,** właściciela browaru parowego i fabryki słodu w Skawinie, zawiadamiam interesowanych, iż pomimo otwarcia konkursu do majątku p. Kollorosa, wewnętrzna administracya browaru żadnej nie uległa zmianie, że w szczególności tak produkcya, jakoteż i sprzedaż, względnie dostawa piwa nadal tymsamym odbywać się będzie trybem.

1813 3 3 **A. Dzikowski,**
adwokat w Skawinie, jako tymczasowy zarządca masy konkursowej.

Najnowsze powieści

1772 5 0

W. hr. ŁOSIA

są do nabycia w Księgarni **Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie,** Rynek, róg ul. Szewskiej.

	złr.	ct.
Jędrek, 1 tom	1 złr.	50 ct.
Zięciowi Domu Kohn & Cie, II. wyd., 2 tomy	4	50
Ostatni, 1897, tom 1	2	50
Rezydenci, 1897, tom 1	2	50
Historyczne to i owo, 1897, tom 1	2	50
Ze Starżów pani Appelstein, 1897, 2 tomy	4	50
Chłop, 1898, tom 1	2	50
Dzisiejsze małżeństwa, 1898, tom 1	2	50
Kaprys hrabianki, 1898, tom 1	2	50
Portret pięknej pani, 1898, tom 1	2	50
Niedyskrecyja, 1898, tom 1	2	50
Wielka partja, 1898, 2 tomy	4	50
Z pracowni naszych mistrzów, tom 1	2	50

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 44 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 1710 7 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej	złr 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Bardzo dobre Masło stołowe

po cenie za kilogram **netto 1 złr.** loco **Bolszowce,** w faskach 5-, 25- i 25-kilowych (opakowanie za darmo), sprzedaje **Zarząd dóbr Bolszowce** (stacya kolejowa i telegraficz.) 1699 7 8

Kamienica dwupiętrowa

z dużym ogrodem, mająca 38 ubikacyj (w tem jeden sklep), wolna od podatku, do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność. — Wiadomość: **Kraków, ul. Retoryka Nr. 10, parter.** 1703 3 7

Zupełnie bezpieczną

Naftę salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż oliwę do palenia poleca

R. DITMAR w KRAKOWIE, GRODZKA 13,

po najprzystępniej. cenach (od 5 litr. z odstawą do domu) Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach, balonach szklan. i cynkowych **we wtorki i piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje skład lamp **R. Ditmara,** Rynek 13. 1562 10 20

Dostawy roczne wedle umowy.

Wałeczki elastyczne
Kit, Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna;
Podeszwy hygieniczne „Phönix" do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu, 10 par 40 ct.;
Najnowszą i najlepszą **Wodę** do czyszczenia metali, 1 flaszka 40 ct.

POLECAJĄ 1700 7 8
Reim i Spółka,
linia A—B, **Kraków,** Rynek 37.

Koncypienta

poszukuje Dr Bendel, adwokat w Sanoku. 1823 2 3

Od 3 cnt. za 1 kg.

sprzedaję **bardzo ładne jabłka** codziennie od godz. 3—6 **w piwnicy przy ulicy św. Gertrudy Nr. 8.** 1806 4 12
Henryk Fuglewicz.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 1675 5 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1652 19 20
Hans Tauber, Meran (Tyrol).

Rutynowany dyetaryusz

z 11-letnią manipulacyą sądowo-hipot. oraz katastru grunt., z czytelnem i szybkiem pismem, chlubnemi świadectwami — poszukuje zaraz umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia: **J. K. 2** poste rest. **Kraków.** 1755 6 0

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 44 0

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej
1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 25 0

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.18 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ „ przyst.		**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa		**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 „ „ „ „ „ przyst.		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)		**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz.		**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.		**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.38 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.08 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.